

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Groma-dzkiej, przy górnej części Wązów netmanskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. LISTY reklamacyjne nie zaplecetowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwładowienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Odnawianie dawnych waśni w emigracji.

Nic nie ma mylniejszego, jak przypisywanie obecnemu powstaniu polskiego robotom emigracji. Kiedyś przyjdzie czas, iż cały przebieg organizacji powstania wyjdzie najaw. Wtedy okaże się, że wszystkie roboty tak pojedynczych ludzi, jak całych stronnictw emigracyjnych, dążące do wywołania w kraju organizacji spiskowej, od r. 1846 nie zdołały nigdy szerszej w kraju znaleźć podstawy, a więc i nigdy rezultatów nie miały żadnych. Ktokolwiek bacznie rozpatrywał się w wszelkich objawach ducha narodowego od r. 1860 aż do chwili powstania, do stycznia r. 1863, ten musiał przyjść do przekonania, że nie był to ruch z zewnątrz, przez emigrację do kraju wniesiony, lecz ruch, z miejscowych źródeł podbudki i sprężyn wywijający się i właśnie dla tego coraz szersze kręgi narodu zajmujący. Początkowanie i kierunek ruchu wyszedł pierwotnie z pomiędzy kół 800 blisko Polaków uniwersytetu kijowskiego, a z tamtąd przeniósł się do Warszawy. Najczynniejsi członkowie komitetu centralnego w Warszawie byli to dawniejsi akademicy kijowscy, jak s. p. Stefan Bobrowski, Wasilewski i t. d.

Najwięcej o tem początkowaniu ruchu w Kijowie i w Warszawie świadczyły idee, które się w nim objawiały. Unia Litwy i Rusi z Koroną, przyznanie Rusi praw narodowych, myśl Złotej Bramy, sposób zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, wcielenie herbu Rusi do dawniejszego herbu Korony i Litwy i t. p. — wszystko to są idee nie wśród emigracji w Paryżu wyrobione, lecz wśród akademików Kijowa i wśród młodszych członków Towarzystwa rolniczego warszawskiego. Wyrabiali się one nie na wzorach demokracji francuskiej, lecz były dziełem zastanawiania się w kraju nad stosunkami narodowymi.

Tak samo na ten cały ruch w Królestwie i Zabranach krajach zapatrywała się emigracja, przyznając, iż kierunek jego jest w kraju, i od pierwszej chwili poddając się sama temu kierunkowi. I to było przyczyną, iż wszystkie stronnictwa emigracji poddały się Rządowi narodowemu, stawili się pod jego rozkazy. W obec faktu powstania ustaliły w emigracji wszelkie spory i waśnie, a każdy brał bezwarunkowo na siebie obowiązek, który mu Rząd narodowy wskazał.

Od tego czasu minęło ośm miesięcy. I jakież teraz przedstawia nam się widok w emigracji? Z boleścią serca widzi każdy, jak nanowu grupują się tam koterje, stronnictwa, jak powstają nanowo spory i budzą się dawne zaawści. W każdym liście, który z tamtąd do kraju dochodzi, w każdej broszurze czy piśmie, które na emigracji wyjdzie, przebijają się znowu dawne niechęci do osób. Wszystko co Czartoryski, Zamojski, i t. p. zrobią, to złe, niedołężne a nawet niegodziwe! Wszystko co komitet polski: Gałęzowski, Januszkiewicz, Załuski i t. d. robią, to nie warto! Z drugiej strony też samo potępiona jest każda myśl, wyszła z kół, którego organem jest *Głos wolny, Polska*. I znowu słyszemy zarzuty: arystokracja, jezuityzm, socjalizm, wicherzenie, demagogia! Dawne spory rozpoczęły się na piękne. Każdy krok Rządu narodowego bywa w obudwu obozach nicowany. Zamiast rady w miłości, widzi my wyrzekania w gorczy: zamiast potężnych myśli, inwektywy osobiste. Z pod popiołów zarzewie dawnych zaawści wydobywa się nanowo. I znowu każdyby chciał przewodzić, a nikt słuchać. Wszyscy krytykują, a czynów nie ma! Podczas gdy w kraju wśród pożog i mordów moskiewskich, wśród rzeki krwi i lez wszyscy tylko jedną przyjęci myślą, czyn idzie po czynie: to w emigracji, swobodnej i niezagrożonej uciskiem moskiewskim, nanowo rozpoczynają się wywody teoretyczne. *Polska* nawet w ostatnim swym numerze jako potrzebę konieczną, jako zasadę stawia, jako cel swego istnienia: spory i krytyki osób. I wołają jedni, że Czartoryski, Zamojski gubi sprawę polską! drudzy, że Mierosławski i jego zwolennicy! Podczas gdy służba narodowa tak jest rozległa i rozliczna, że gdyby wszyscy we-

dlug swej możności i zdolności wzięli się do pracy, jeszcze by znaczne wszędzie zostały luki do wypełnienia: to w emigracji spychają jedni drugich z tej służby. Albo on precz, albo ja się usuwam! — oto hasło, często w przeciwnych obozach powtarzane. Zamiast dążyć do porozumienia, dążyć tam poczynają w najlepsze do rozdwojenia, i to rozdwojenie usiłują wnieść do kraju. Zamiast wobec wielkości celu podać sobie ręce wzajemnie i wspierać się wzajemnie radą i czynem, waśniami temi paraliżują się wzajemnie.

Przykro nam te zarzuty czynić emigracji, która tyle położyła zasług około myśli narodowej. Ale może słowo, w dobrą porę powiedziane, zwróci jej uwagę na siebie. Może wiadomość, jak się rodacy zapatrują na to, co się między nią dzieje, zreflektuje niejednego, i przyczyni się do rozpatrzenia się bliższego w skutkach waśni osobistych. Naród najprzychylniej przyjąłby wiadomość, iż reprezentanci nawet skrajnych stronnictw podali sobie rękę, mając wyrozumienie dla swych opinii i czyniąc sobie wzajemnie ustępstwa. Zyszcze na tem i sprawa narodowa i godność narodowa.

Straże wiejskie w Galicji.

Kronika nasza domowa od ośmiu miesięcy prawie niezmienna. Rewizje i uwięzienia, uwięzienia i rewizje! oto cała rozmaitość, jaką kronikarze dzienników krajowych mogą nadać mnóstwu swych raportów. Niemal w każdym doniesieniu tego rodzaju, obok piechoty, huzarów, żandarmów i urzędników powiatowych figurują także włościanie, bądźże w charakterze straży wiejskiej, która czyha u karczmy na przejezdnych, wypada z hałasem, przytrzymuje ich całymi godzinami, niekiedy bije i kaleczy, bądźże w charakterze asystencji przy rewizjach domowych za powstańcami i bronią, przyczem odbywają się oblawy formalne z pałkami i inną bronią pośród przekleństw i odkazywań, dyktowanych namiętnością agraryjną. Umieszczamy codziennie cały szereg scen takich, których widownią są bez wyjątku wszystkie obwody i powiaty Galicji po kolei. Umieszczamy je dla tego, aby zwrócić uwagę władz krajowych na niestosowność a nawet szkodliwość używania jednej warstwy ludności za straż i kontrolę drugiej.

Milo nam zapisać tu opinię, jaką daje urzędnik *Lemberger Ztg.* w tej materji. W pewnej korespondencji pisze ona:

Zwykle można natrafić na zgraję chłopów i kilku żołnierzy, którzy wspólnie działają. Nie zawsze kończy się dobrze, często popielniają oni brutalstwa, które zupełnie odpowiadają stopniowi oświaty tych nieświadomych, a teraz do niejkiej władzy doszłych ludzi. Niedawno zatrzymali oni wóz pocztowy, w którym siedziało dwóch panów i jedna dama. Było to wieczorem, a pod różni sądzili, że nim się zciemni, dostaną się do Radziwiłłowa. Lecz straż włościańska postanowiła zatrzymać ich przez noc w lesie. Pozwolono im odejść dopiero nazajutrz, gdy pop miejscowy przeczytał paszporta i uznał, że są w porządku. Straż ta, która w chwilach tak krytycznych, jak obecna, jest rządowi bardzo na rękę, oszczędzając mu armię szpiegów i żandarmów, może za sobą pociągnąć najgorsze skutki. Chłopi, przyzwyczajeni do ślepego i biernego posłuszeństwa, ozołgający się na kłęczkach przed każdym znaczniejszym panem, osiągnęli teraz w jednej chwili pewną władzę. Pełnią służbę policji i straży, tworzą niejako władzę pod kierownictwem duchowieństwa, nie są w swej gorliwości ograniczeni żadnymi przepisami — a gdy miną nieszczęśliwe czasy nieporządku, nie będzie ich można znowu powściągnąć. Włościanie będą mieć swą wolę, będą rozprawiać, krytykować, a rząd, teraz wspierany od nich, będzie miał przez nich później niemiłe kłopoty.

Nie jeden z obywateli wiejskich, odczytawszy niniejsze sprawozdanie dziennika urzędowego, zawoła bez wątpienia: „A to z moich stron korespondencja!” — A to widocznie ktoś napisał od Brzozowa! — „Nie, powie drugi, to list z okolic Olszanicy w Złoczowskiem.” Trzeci będzie się kłął, że to najwinniejsza w świecie fotografia stosunków teraźniejszych w Tarnopolskiem.

My nie chcąc czytelników trzymać w błędzie, powiemy, że to korespondencja ani od

Brzozowa, ani z okolic Olszanicy, ani z Tarnopolskiego, — lecz mowa w niej o Wołyniu, zstacem pod rządami Annenkowa, ddo Brody, d. 7. września. (*Lemberger Ztg.* nr. 208).

Sprawa polska za granicą.

Jaką rolę odgrywają w świecie politycznym bajki i kłamstwa umyślnie szerzone, dowodem następujący wypadek, który w dziennikarstwie sprawił na 24 godzin niesłychane zamieszanie.

La Presse, zostającą jak wiadomo na służbie Moskwy, wystąpiła dnia 3. b. m. z długim artykułem, w którym wyluszcza z wszelką kategorycznością cały przebieg rokowań dyplomatycznych od czasu nadejścia depesz gorczakowskich. Podług tego wyluszczenia Austria chciała nasamprzód, aby nie zrywano z Moskwą dalszych układów, co zresztą zasługuje całkiem na wiarę, jeśli sobie przypomniemy artykuł ówczesny w wiedeńskiej *Abendpost*, ubolewający nad tem, że Moskwa zrywa dyskusję. Francja natomiast nie chciała przystać na tę myśl. Angielska propozycja, wniesiona do gabinetu wiedeńskiego, aby trzy mocarstwa uznały Polaków za stronę wojną, trafiła w Wiedniu na przeszkodę, poczem uchwalono pomiędzy sobą, by wysłać cyrkularz do wszystkich reprezentantów odnośnych (angielskich, francuzkich i austriackich za granicą), aby program trzech mocarstw sformułować jeszcze (?) jaśniej, Moskwę za złamanie traktatów z roku 1815 ogłosić za stranną Polski, a zarazem i w ogóle traktaty z roku 1815 (nie tylko co do Polski) ogłosić za niebyłe. Ta ostatnia propozycja wyszła od Francji, jak twierdzi dalej moskiewska *la Presse*. Austria oświadczyła gotowość pójść w tym względzie za przykładem Francji; Anglia jednak, która w traktatach z r. 1815 widzi przeszkodę dla francuzkiej polityki zaborczej, nie chciała zezwolić na to i obstarę przy tem, aby zamierzony okólnik wyrażał tylko o tyle kasację traktatów z r. 1815, o ile one dotyczą stosunku Polski z Moskwą. Podług *la Presse* więc, trzy dwory zgodziły się na rozesłanie cyrkularza, lecz Anglia chce, aby cyrkularz ten pozbawiał tylko Moskwę dobrodziejstw traktatowych, jakie spłynęły na jej stosunek z Polską; Francja zaś i Austria chciałyby proklamować zgon traktatów z r. 1815 w ogóle, a więc i dotyczących stosunku Austrii do Galicji, Prus do Poznańskiego i mnóstwo innych kombinacji, osobliwie w samej Rzeszy niemieckiej. Kto wie, jak konserwatywną jest Austria pod tym względem, ten pozna zaraz na pierwszy rzut oka fałsz w całym tym wywodzie pana Emila de Girardin.

Nawet obeszłoby się było zupełnie bez zaprzeczeń urzędowych. Zmysł publiczności francuzkiej z łatwością byłby odróżnił prawdę od nieprawdy. Tymczasem dziennik *Pays* wystąpił z zaprzeczeniem, twierdząc, że żadne nowe układy nie zostały rozpoczęte pomiędzy trzema mocarstwami, a doniesienia *la Presse* są bezzasadne. *La France* dodała, że są wymysłem moskiewskim, a *Czas* przez pomyłkę sądził, że to *la Presse* wiedeńska a nie *la Presse* paryzka puściła w świat takie baśnie. Jedni myślą, że od chwili nadejścia depesz Gorczakowa trzy dwory wcale nie robiły; drudzy, że cesarz Napoleon zwiży znowu chorągiewkę, że chce usunąć z porządku dziennego sprawę polską, że przy zbliżającej się kadencji ciała, prawodawczego (4. list.) zamyśla nkoić umysły koncepcjami wewnętrznymi, przyznaniem pewnych wolności i odwrócić opinię publiczną od spraw zagranicznych, że zaraz po powrocie jego z Biarritz nkaże się w *Monitorze* komunikat, zapowiadający niemożliwość dalszego postępowania przeciwko Moskwie i t. p. domysły, nie mające najmniejszej podstawy i uwłaczające tylko konsekwencji i rozumowi cesarza Napoleona. Wszystkiemu zaś winien koncept moskiewski, zamieszczony w *la Presse* dla omylenia opinii publicznej, dla rzucenia podejrzeń i zniechęcenia stron dyplomatyzujących. Zaprzeczanie dziennika *Pays*, dotyczące jedynie okoliczności, iż ani Fran-

cja ani Austria nie myślały w chwili obecnej o kasowaniu całego ogółu traktatów wiedeńskich, zrodziło w sferach dziennikarskich osobliwie w Wiedniu mniemanie, że Napoleon zabębnił już znowu do odwrotu, co jest nieprawdą, albowiem wspólnie z Anglią usiłuje on obecnie skłonić Austrię do wyrzeczenia, że stypulacje traktatowe z roku 1815, regulujące stosunek Polski do Moskwy, uważane być mają za niebyłe. Austria zaś jeszcze się namyśla.

Poselstwo hrabi Walewskiego do Londynu, w miejsce barona Gros, rozchwiał się tymczasowo.

Dzienniki francuzkie nieposiadają się jeszcze z radości z powodu mowy stołowej lorda Russela, która się zupełnie zgadza z usiłowaniami imperjalistycznymi Napoleona III. *France* rozpamiętuje mowę tę, do której o tyle przywiązuje wielką wagę, o ile Anglia oświadcza, iż traktaty z r. 1815 nie mogą być uważane za obowiązujące i że Moskwie przysłuza odtąd do posiadania ziem polskich jedynie prawo podboju. Dziennik ten tak dalej powiada: „Nie francuzka dyplomacja dała inicjatywę do oświadczenia tak wznieśliwego, lecz angielski mąż stanu, a wyrok śmierci na dzieło traktatu wiedeńskiego wyszedł właśnie od narodu, który w krwawym dniu bitwy pod Waterloo przygotowywał traktaty z r. 1815. Daleką jest od nas myśl, widzieć w fakcie tym coś takiego, co by ubliżało godności i potędze Anglii. Owszem podług naszego zdania podnosi i szanuje się gabinet angielski, uznając sumiennie nowe warunki prawa europejskiego, konstatując wyłomy, jakie poczyniono w tych strasznych murach, któremi mocarstwa, podpisane na traktacie wiedeńskim spodziewały się owożyć narody europejskie i które ze wszech stron wałęsały się pod brzemieniem idei powożących. Tak jest, Moskwa uczyniła nowy wyłom w tych traktatach, które Francja z boleścią znosiła, a z mądrością szanowała. Anglia oświadcza to przez jednego z najznakomitszych swych ministrów. Czy Francja może dać upaść oświadczeniu takiemu i nie podnieść go? Nie, bezwzględnie. Francja mogła się wahać w wypowiedzeniu tak ważnego wyniku z odpowiedzi ks. Gorczakowa; mogła obawiać się, żeby jej nie oskarżano, iż z frogliwości o własne swe interesa, idzie za głosem cierpkich swych wspomnień. Skoro jednak położenie obecne zostało scharakteryzowane usty, które nie nasuwają żadnego podejrzenia, dlaczegożby nie miała polityka francuzka ze swej strony przyjąć to do wiadomości? Dla Polski skasowanie traktatów z r. 1815 (co do stosunku z Moskwą) jest zdarzeniem niezmiernie doniosłości. Uwalnia ją bowiem od węzłów, w jakie wplątana została traktatami, które zarazem miały jej służyć za ochronę; między nią a Moskwą może teraz tylko istnieć prawo zdobyczy. Kasacja tych stypulacji uwalnia rokowania dyplomatyczne od przeszkód, jakich doznawały zjad wyższe zasady, przez Francję bronione. Gdyby porozumienie trzech mocarstw nawet nie doprowadziło do niczego innego, jak tylko do tego, że Moskwa rozdarła traktaty z r. 1815, a Anglia wyrzekła na nie wyrok śmierci, to już taki rezultat należy do rzędu znaczniejszych. Lecz osiągnięto tem jeszcze więcej; Europa nie może pozostać przy zasadzie prawa podboju. Uzna ona sama przez się konieczność ustalenia równowagi nowożytnych narodów na silniejszych podwalinach; jeżeli dawne prawo we wszech stron runie, natenczas Europa zrozumie, że nadeszła godzina, by ustanowić nowe, sprawiedliwiejsze odpowiadające prawo, któreby się zgadzało z interesami cywilizacji, pokoju i wolności. Jak zaś położenie takie będzie skonstatowane i uznane, na to odpowiadać nie przysłuza nam prawo; lecz wydaje nam się niemożliwym, żeby po oświadczeniach lorda Russela inne mocarstwa ze swej strony nie wyraziły swych zdań o skutkach zachowania się Moskwy, a to ze stanowiska nieuznawania dalszego traktatów wiedeńskich.”

Taka przemowa w napoleońskiej *la France* nie wróży dobrze utrzymaniu status quo w Europie. P. St. Marc de Girardin, nie Emil, który jest na żołdzie moskiewskim, mówiąc w *Journal des*

Debats o dyplomatycznym stanie sprawy polskiej, kończy temi słowy: „Zamiast przypisywać całemu światu winę za powstanie Polski, Moskwa powinna się teraz sama uderzyć w piersi. Dziś mija już prawie 100 lat, jak Moskwa posiada Polskę. Cóż uczyniła z tą posiadłością? Jak ją ustaliła? Jakież użyła siły moralnej, ażeby łagodzić użycie siły materialnej? W historii wszystkich narodów znajdziemy zdobyte i zrabowane prowincje, lecz rabunek można zręcznie użyć siły moralnej usprawiedliwić i ustalić. Moskwa nie starała się zjednać sobie w Polsce żadnej powagi. Pozostawiła ona tam wszystko w takim stanie, jak było na dniu rozbioru. Wojną posiadała ona Polskę, wojną sprawowała w niej rządy i jeszcze dziwi się teraz, iż się spotyka z wojną! I jeszcze żąda, żeby Europa wyzuła się z wszelkiej litości i sympatii! Żąda, żeby Europa pomogła jej na posłusznych poddanych przerobić tych, z których ona sama zdołała zrobić tylko stronę wojującą!”

Dziennik tygodniowy w języku francuskim p. n. *La Pologne* zacznie w tych dniach wychodzić w Brukseli. Wydawcy pisma, wychodzącego w Brukseli p. n. *Polska*, ogłaszają prenumeratę na to pismo polityczne periodyczne *La Pologne*, mające wychodzić w Brukseli staraniem wydawców wspomnianego właśnie pisma *Polska*. Okoliczności, w skutek których pismo wspomniane powstało, również jak i cel tegoż czynią je ze wszelkich miar godnym wspomnienia. Pewien emigrant, Urbanowski, obrabując sobie dla kawałka chleba zawód przemysłowy i doprowadziwszy swe wyroby do najwyższej doskonałości, przyszedł do milionowego majątku, a pomny na obowiązki dla ojczyzny, ofiarował potrzebny fundusz na wydawanie pisma periodycznego w języku francuskim, lecz sprawie polskiej poświęconego. Wspomniani wydawcy *Polski*, którym zostało powierzone wydawnictwo przez szlachetnego fundatora, podają zasady i cele tego pisma w tych mniej więcej słowach: „...Najjęzyczliwsi nam cudzoziemcy często błądzą. Nieznając polskiej historii, statystyki, nieznając potrzeb i sił narodowych, nie mając gruntownej wiadomości o środkach i o celu powstania, dają się łatwo użyć za najemnych słuzalców wrogów naszych, fałszując prawdę a sprawę narodową w najczarniejszych kolorach wystawiają. Wyjaśnić prawdę, odeprzeć potwarz, wykazać siłę powstającego narodu, dopomóc walczącemu obrazem świętości ich uczuć, wielkości celu i dowieść, że dzisiejsza walka nie może się inaczej zakończyć, jak niepodległością, oto plan pisma tego w języku francuskim. Dziennik *La Pologne* wychodzić będzie w Brukseli raz na tydzień, w formie dzienników tygodniowych francuskich.

Do Rzymu wrócił nadspodziewanie poseł moskiewski Kisielew; mylnie więc zapowiadano, że dwór carski pognewiał się był na Ojca św. za okólnik wikarjusza papieżkiego, nakazujący procesje i modły na intencję Polski. *Armonia* utrzymuje, że wysłannik carski przyjechał z poleceniem protestowania dalszego przeciwko znawemu ustępowi w zaproszeniu świętem (Invito sacro). „Car, czytamy w tym dzienniku, śmieje się z mocarstw europejskich, z ich not i z opinii publicznej. Drży tylko przed jednym, przed modlitwą Piusa IX.” Przesadne jest to mniemanie. Prosta reklamacja ze strony posła, nie jest jeszcze dowodem, aby car drżał przed modlitwą, ten car, który każe wieszac kapłanów Pańskich bez zdjęcia sakry nawet, którego hordy wpadają do świątyn jak do najwykleszczonego szynkowni, ściągają z kazalnicy księży, gruchocą nagrobki, wyrzucają ciała nieboszczyków z trumien i ścinają krzyże chrystusowe, jak przedkowie nasi ścinali przed laty tysiąc bałwany bożków pogańskich. Z drugiej strony kardynał Antonelli miał dać bardzo zaspakajające oświadczenia z powodu protestu moskiewskiego, wyluszczając, że ustęp o Polsce w „Invito sacro” nie ma bynajmniej znaczenia politycznego, lecz czysto tylko religijne. Prawdą jest zresztą, co potwierdza też i *A. A. Ztg.*, że sam Ojciec św. napisał ten ustęp, a nieprawdą, jakoby miał być osobiście obecnym na procesji i okazywać jakieś osobliwsze sympatie dla przytomnych na niej Polaków.

Na konsystorzu publicznym, odbytym w Rzymie dnia 28. z. m. prekonizowano ks. Litwinowicza arcybiskupem obrz. słow. lwowskim, zaś ks. Manasterskiego biskupem obrz. łac. przemyskim.

Piszą do *Allg. Augsburg.*:
 „Podane jako fakt przez *Neueste Nachrichten* oświadczenie Moskwy, że „jeżeliby Austria dalej szła ręką w rękę z mocarstwami zachodnimi, natenczas odpowiedni korpus moskiewski wkroczy do Galicji,” jest tak niedorzeczna wiadomością, iż policzyć ją można najwymyślniejszą do baków gazeciarskich. Gdyby nawet istniało tak wojownicze usposobienie w Moskwie, żeby naród z okrzykiem radości przyjął to postępowanie energiczne cara, to przecież jest jasną rzeczą,

że korpus 40stotysięczny, którego i tak Moskwa teraz niełatwo zbyć może, nie jest potęgą, która by mogła Austrię przestraszyć, a tem mniej wobec trwającego powstania przeciw niej wystąpić czynnie. Mając powstanie polskie na karaku, śmiesznością jest przypuszczać, żeby Moskwa mogła prowadzić teraz wojnę z Austrią.

Przygotowania wojenne i fortyfikacyjne nie ustają w Moskwie. Fortyfikacje Keruzu i Mikołajowa ma przegłądać tam car w podróży swojej do Krymu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 2. października.

(LzL) Manifestacje ludu amerykańskiego na korzyść sprawy polskiej z każdym dniem przybierają szersze rozmiary; szczególnie kobiety wszelkich warstw i starozakonni, znakomitego tam wpływu i znaczenia używający, rozwijają czynność niepospolitą. Stowarzyszenie niewiast dla wsparcia sprawy polskiej, zawiązane w Nowym Jorku w końcu miesiąca maja, pod nazwą: „*Ladies Polish-aid society*” ma w tej chwili po wszystkich głównych miastach Ameryki północnej sekcje pomocnicze. Prezydentką tego komitetu głównego, czyli wykonawczego, jest pani John Robins, sekretarką pani Egbert, a kasjerką pani Fahis, wszystkie znane i wielce poważane w całym świecie literackim i politycznym Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Oprócz tych pań, trzydzieści ośm innych stanowią grono komitetu wykonawczego, który co tydzień odbywa publiczne posiedzenia sprawozdawcze i propagacyjne przy ogromnym zawsze napływie publiczności płci obojczy wszelkich wyznań, stanów i wieku. Posiedzenia te odbywają się zwykle po kościołach, również angikańskich, presbiterjańskich, baptystowskich, metodystowskich i katolickich, jako też synagogach hebrajskich. Ze swej strony przyjaciele sprawy polskiej wyznania mojżeszowego zarządzili zgromadzenie publiczne 5. lipca, nadzwyczajnie liczne i zajmujące, na którem szczególnie patryjotycznymi mowami odznaczyli się pp. Pinnawer i Lawrens. Prezydentem komitetu tego, jest nasz ziomek Markowicz, sekretarzem Drahimann, kasjerem Lawrens, a radcami Pinnawer, Hamerslag, Kujanowski, Malowański i Shirmann. Emigracja polska w Ameryce nie zaniedbała również podjąć swego obowiązku narodowego i reprezentacyjnego; wielu z póród niej pospieszyło już na plac boju na ziemi ojczystej, część jest w drodze lub się do niej przygotowuje, opuszczając posady, o które z niesłychanym trudem dobijać się musiały; inni tworzą komitet, czuwający nad sprawą polską w Stanach Zjednoczonych, którego prezydentem jest doktor Mackiewicz, sekretarzem Jaworowski, a delegowanym ze strony komitetu paryżkiego Henryk Kałusowski. Dla użytku braci w Ameryce przedmieszczających wychodzi od miesiąca czerwca dziennik w języku polskim, pod tytułem: *Echo z Polski*, którego głównymi redaktorami są ziomkowie: Kałusowski i Jaworowski.

Wiedeń 5. października.

— Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się po 10^{1/2} godz. Już wyznaczenie posiedzenia dzisiejszego na dzień 5. października na posiedzeniu z 29. września, jako też przedmiot porządku dziennika jasno wypowiada, że staraniem głównym było przeciągać posiedzenia aż do przybycia posłów sejmu siedmiogrodzkiego, z którymi wspólnie finanse obradowane być miały. Z niemalem zdziwieniem usłyszeliśmy więc J. Exc. p. ministra stanu, któren po odczytaniu wezwania Najj. Pana do sejmu siedmiogrodzkiego, ażeby wybrał i wysłał posłów do Rady państwa, zaraz potem odczytał mesaż monarchy do Rady państwa, ażeby nieczekając przybycia posłów siedmiogrodzkich, zajęła się gorliwie finansami.

Rzadko kiedy tak silnie jak dzisiaj obsadzona była ława ministrów, — pp. Schmerling, Rechberg, Mecséry, Lasser, Plener, Burger i Hein już przy rozpoczęciu posiedzenia miejsca swoje zajęli.

Po odczytaniu protokołu z posiedzenia ostatniego, odczytano złożenie mandatów na posłów Rady państwa przez dr. Pfretschnera Roberta z Tyrolu i hr. Dzieduszyckiego Kazimierza; później odczytano podane petycje, a po ogłoszeniu przez p. Schmerlinga wyzręczzonego cesarskiego mesażu, zabrał głos p. minister finansów i przedkładając projekta finansowe, mówił półtora godziny, poczem przydujący oświadczył, iż podane projekta wzięte będą w sposób przepisany pod obrady.

Po odczytaniu wreszcie projektu budować się mającej kolei żelaznej lwowsko-czernowieckiej, z prośbą o dozwolenie gwarancji rządowej dla przypadających procentów, i po odesłaniu tejże prośby do wydrukowania i rozdania w Izbie, przeszła Izba do porządku dziennego, to jest do

obradowania nad wnioskiem wydziału finansowego, wchodzenia w kwestję formalnego traktowania budżetu, w czem poseł Taschek uczynił wniosek osobnego traktowania pojedynczych przedmiotów, któren bez wszelkiej dyskusji przez Izbę jednogłośnie przyjęty został.

W skutek na początku rzezonego cesarskiego mesażu położył przydujący finasy na porządek dzienny przyszłego posiedzenia, — temu przeciwil się poseł p. Mühlfeld z powodu, ponieważ w takim wypadku część finansów w skutek mesażu cesarza, a po przybyciu posłów siedmiogrodzkich druga część z własnej kompetencji Izby, uchwalonąby została. Przeciw niemu przemawiał poseł Herbst; przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Mühlfelda, posiedzenie zamknięto o 1^{3/4} godz., a przyszłe na jutro 6. października o godz. 10 rano zapowiedziano.

Ziemia Polska.

Z pola walki. Zima się zbliża, a walka zapasów z Moskwą nie tylko że nie osłabła, ale każdy dzień prawie przynosi nam wiadomości o świeżych utarczkach w różnych stronach ziem polskich, po części pomyślnych, po części niepomyślnych, ale zawsze naznaczonych poświęceniem i mężstwem Polaków a zbrodniczem łupieżstwem Moskali. Dwa nowe boje w Mazowieckiem, jeden w Rawskim a jeden w Kaliskim, oraz gwałty i rabunki, jakich się Moskale po jednym z bojów w Mazowieckim dopuścili, wypełniają nadeszłe dziś wiadomości z pola bitwy.

Dnia 30. września zaszła utarczka na trakcie warszawsko-petersburskim o trzy mile od Warszawy, między oddziałem, jak się zdaje, Jankowskiego a kilkoma rotami Moskali. O rezultacie tej walki tyle tylko wiadomo, że tak Moskale jak i Polacy zostawili swoich rannych na placu boju, którzy dopiero przez miejscowych włóścian pobierani i w bezpieczne miejsce zawiezieni zostali.

Na tym samym dniu zaszła druga utarczka w Mazowieckiem, także niedaleko Warszawy, pod Piasecznem, — który oddział ją stoczył, nie wiadomo nam, bo liczba hufców spiesznie się w tych dniach wzmagą, tak że niepodobna o wszystkich szczegółowo mieć wiadomości; ale to wiemy z pewnością, że bój ten wypadł niepomyślnie dla Moskali, którzy poszli w rozsypek.

Dnia 27. września oddział Michała Zielińskiego stoczył pomyślną utarczkę z jedną rotą Moskali w Rawskim, pod wsią Zdźzary, gdzie położył 30m moskali trupem. W kilka dni później napadnięty został ten sam oddział przez kilka rot Moskali, i nie przyjmując bitwy, cofnął się w lasy. Z arjergardy, która odwrót zasłaniała, stracił Zieliński kilkunastu zabitych i rannych, pomszczonych jednakże podwójną liczbą poległych Moskali.

Dnia 28. września, zaszła mała utarczka w Kaliskim pod wsią Miłkowice, między konnicą pułkownika Słupskiego a kozakami podpułkownika Kondratienka, który na czele dwóch rot piechoty, sołni kozaków i dwóch dział w tych okolicach za powstańcami się uganiał. Oddział Słupskiego wziął kilku kozaków do niewoli, kilku ubił, kilkunastu ranił, a resztę rozprószył, poczem znikł szybko, zanim Kondratienko z główną siłą na pomoc kozakom zdążyć zdołał.

Do tych ponysłych wiadomości dodamy jeszcze, że żołnierstwo moskiewskie poniosło klęskę pod Piasecznem, mściło się na bezbronnych i niewinnych mieszkańcach w okolicy, rabując ich i mordując. Tak wpadł oddział rozjuszonych dragonów do wsi Głuskowice, gdzie zarabali właściciela, p. Dangiela, spokojnie przy robotnikach w polu stojącego. Inna banda wpadła do Pruszkowice, i spaliła całą wieś i dworzyszczynę, a mieszkańców zrabowała i rozpedziła.

Do *A. A. Ztg.* donoszą:
 „Do fortec polskich zwoła Moskale wielką ilość prowiantu. Dawniejszych komendantów Modlina i Dynaburgu, Hagemana i Schulmana zastąpiono Moskalami Żukowskim i Kuzminem.

„Niepotwierdza się doniesienie, jakoby gubernja augustowska przeszła cała pod zarząd Murawiewa. Zawsze należy ona do okręgu wojennego warszawskiego, w którym Berg zastępuje w zupełności Murawiewa, bo jeżeli środki pacyfikacyjne, przez generała Berga obmyślane, zostaną wprowadzone w życie, to większą połowę męskiej ludności Warszawy popędzą na Sybir bez litości. Wielu mieszkańców Warszawy z trwogi przed tego rodzaju manipulacjami wynosi się (?) po większej części do nas (do Prus). W Radomskim i Augustowskim zaszło znowu kilka potyczek; a przez niektórych moskiewskich korespondentów rozpущone wiadomości o przywróconym w Kongresówce spokojności, wymysłem, który li dowodzi, iżby sobie chętnie czegoś podobnego życzone. Spokoju nigdzie dotychczas niema, chociaż Moskwa przewagą oręza wstrzymuje jeszcze otwarty wybuch powstania po miastach.”

Dzienniki niemieckie głoszą że Moskale pochwycili pod Stopnicą naczelnika oddziału Muchę, i utrzymują, że właściwe imię jego jest Radziejewski. Gruba niewiadomość, dowodząca, że rząd moskiewski nawet tyłoma milionami rubli nie zdołał się jeszcze wkopać w tajemnicę organizacji swego nieprzyjaciela. Muchę złapali a myślą, że Radziejewskiego pochwycili — z czego się znowu pokazuje, że zapomnieli o tem, iż Radziejewski dawno już w niewoli. Rzecz się bowiem tak ma: Radziejewski i Neccaj walczyli jeszcze w pierwszych dniach marca przeciwko Moskalom, a poniosłszy klęskę pod Żolinem, rozszpali swoje oddziały, poczem Neccaj w lesie

schwytanym został, a Radziejewski udał się do domu swego na wieś, i z tamąd go Moskale porwali. Dalej powiadają te dzienniki, że Jankowski 10. z. m. sam się stawił przed władzą w Łowiczu, a naczelnik oddziału Dobrowolski przez Rząd narodowy na śmierć skazany został. Jakże można takie brednie wypisywać, kiedy w Łowiczu, a naczelnik oddziału Dobrowolski przez Rząd narodowy na śmierć skazany został. Jakże można takie brednie wypisywać, kiedy w Łowiczu, a naczelnik oddziału Dobrowolski przez Rząd narodowy na śmierć skazany został. Jakże można takie brednie wypisywać, kiedy w Łowiczu, a naczelnik oddziału Dobrowolski przez Rząd narodowy na śmierć skazany został.

Kongresówka. Przekonali się Moskale, że na otwartem polu nie warto się z buntowyszczkami wdawać, bo to i krwi a nieraz i życia kosztuje, a pożytku żadnego. Cóż pomoże być się, kiedy trudno rozbić, a jeśli się i uda gdzie jakie zwycięstwo i oddział powstańców rozprószone zostanie, to w kilka dni dwa nowe na jego miejsce w pole występują i znowu zaczepki szukają! Wygodniejsze i intratniejsze są dla Moskali biwakowania po miastach, miasteczkach i dworach polskich, bo można coś ukraść i zrabować, a nie się nie nakłada. To też pładnią sobie po tej ziemi polskiej, i zabierają co się da. Znakomite zdolności posiadają w tym względzie wszyscy, ale szczególnie w tych czasach odznaczyli się oficerowie band moskiewskich w Kaliskim. Zaczęwszy od pana pułkownika Terasienka, który ukradł białego ogiera ze stajni obywatela Biernackiego, a kończąc na najniższych oficerach, którzy wpadają do dworów i przykładając szpady do piersi kobiecych, wymuszają na nich „dobrowolne” oddanie klejnotów, możemy śmiało powiedzieć, że jest to jednolita horda najeźdźczych złodziei, przed którą mieszkający jak przed sarażoną po lasach i górach kryć się muszą. Dopóki tego będzie, nie wiemy — ale jest nadzieja, że Europie sprzykrzy się z założonymi rękami na to patrzeć, chociaż nie tak prędko to jeszcze może nastąpi, bo Moskwa ma jeszcze swoich przyjaciół w Prusakach, mimo tego, iż się zdarzają i świeżo zdarzył taki wypadek, iż jednemu Prusakowi na granicy kozacy głowę zdjęli i zatknęwszy na pałasz, popędzili z tym podunkiem do jeneralleji; a ma także przyjaciół i w innych stronach, jak się to ciągle przekonujemy.

Litwa. Pocieszną doszła nas wiadomość. Murawiew dawno już miał być ze swego stanowiska odwołany, bo nawet car sam miał znać, że ten człowiek za mocno go kompromituje w oczach Europy, i już wygotowaną była dymisja w Petersburgu, gdy na licho rozeszła się pogłoska po dziennikach zagranicznych, że cesarz Napoleon zażądał od cara odwołania Murawiewa. Dotknęło to do żywego cara Moskwy, i jakkolwiek miał najlepsze chęci, nie chcąc się kompromitować wobec Europy, że nęga naciskowi monarchy Francuzów, musiał zaniechać to odwołanie, i pozwolił Murawiewowi na dalsze morderstwo i rabunki, które go w każdym razie mniej teraz kompromitują.

Ukraina zadnieprska. Był czas, że tak francuzkie jak i niemieckie dzienniki głosiły o silnym wybuchu powstania na Ukrainie, i skoncentrowaniu w skutek tego 48 batalionów wojska moskiewskiego w Kijowie. Nie przykładaliśmy do tych pogłosek żadnej wagi, bo byliśmy przekonani, że gdyby coś na tem prawdy było, my byśmy o tem pierwszej wiedzieli we Lwowie jak oni w Paryżu i w Niemczech. Ale dzisiaj przekonaliśmy się, że przecie choć cośkolwiek musi być na tem prawdy, a w domyśle tym utwierdza nas zawzięty nieprzyjaciel Polaków, korespondent z Petersburga do *Norda*, który wystawiając te francuskie i niemieckie pogłoski jako absurda, temi słowami kończy: „Zdaje się, że przyczyną tych bajek była dyslokacja wojsk, która miała na celu tak rozłożyć korpus wzdłuż gościńców, ażeby każdej chwili ku północy, południowi lub zachodowi szybki ruch masami wykonać.” — Jasnemu z tego wynika, że tylko na jednym wschodzie czują się Moskale bezpiecznymi, zaś na innych trzech stronach nie wielka musi być ciższa, kiedy 48 batalionów bagnętów ku nim sterczą. Że na wschodzie nie Moskalom nie grozi, temu się nie dziwimy, bo tam ich właściwa siedziba, z której na swoje i Europy nieszczęście wyczołgali się i coraz dalej radziby zacząć.

Z Wiednia.

Zamieszczona powyżej korespondencja z Wiednia streszcza rozprawy na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa, odbytem w dniu 5. bm. Wypada nam dopełnić ją dwoma aktami rządowymi, które przy tej sposobności zostały ogłoszone.

Pan minister stanu odczytawszy reskrypt Najj. Pana do sejmu siedmiogrodzkiego względem wyboru posłów na Radę państwa, któryto reskrypt, datowany z d. 27. września, przyszedł dnia 1. bm. do odczytania w sejmie hermansztadskim i został oddany pod obrady osobnej komisji, — odczytał następnie „posłanie cesarskie” tej osnowy:

„W mowie tronowej, którą J. ces. Wysokość najdostojniejszy arcyksiążę Karol Ludwik w zastępstwie Najj. Pana miał przy otwarciu tegorocznej kadencji Rady państwa, wyrażone było życzenie i oczekiwanie N. Pana, iż wnioski finansowe zaraz po przyjeździe na stół Izby, zostaną oddane pod zbadanie i obradę przygotowawczą, albowiem zanim przyjdzie do ich uchwały, tymczasem spodziewać się należy, że posłowie Siedmiogrodu wezmą udział w posiedzeniach Rady państwa w bieżącej jeszcze kadencji.

„Powołując się na tę najwyższą wolę, objawioną w mowie tronowej, tudzież na poważnie-

nie najwyższe z dnia 13. czerwca br., minister finansów wniósł na stół Izby budżet na r. 1864 wraz z projektem do ustawy finansowej, zapowiadając oraz przedłożenie jeszcze kilku projektów do ustaw finansowych. Rząd cesarski sądził dotychczas, iż może się spodziewać, że przybycie posłów siedmiogrodzkich nastąpi w takiej porze, która umożliwi ich współdziałanie zupełne i niepodzielne we wszystkich obradach przy ustanowieniu preliminarza skarbowego na rok 1864.

„Inne wszakże sprawy, któremi sejm siedmiogrodzki zajmował się z chwalebna gorliwością, nie dozwolili mu dotąd przystąpić do wyboru posłów do Rady państwa.

„Rząd cesarski przykładą wprawdzie wielką wagę do udziału posłów siedmiogrodzkich w nadarach Izby wiedeńskiej, i nie wątpi, że to niebawem przyjdzie do skutku; wszelako zbliżający się koniec teraźniejszego okresu finansowego, i nastąpić mający początek nowego okresu, wykazują potrzebę niezbędną postarania się o rychłą regulację preliminarza. Podobnie wnioski finansowe, stojące w ścisłym związku z budżetem, domagają się bezwzględnego traktowania stosownie do konstytucji.

„Z największym przeto żalem rządu nie da się już dłużej zwlekać rozpoczęcie obrad nad ustawami skarbowymi, a spodziewać się należy, że w dalszym ich ciągu i na zakończeniu wezmą udział także posłowie Siedmiogrodu.

„W takich okolicznościach, N. Pan również jak w latach zeszłych, z podobnymi także zastrzeżeniami, warując prawo swoje konstytucyjne na mocy §. 13go ustawy zasadniczej (patentu lutowego), upoważnił ministerstwo, aby zaprosiło Wysoką Radę państwa do konstytucyjnego traktowania wniosków finansowych z tym dodatkiem, że Najj. Pan traktowaniu konstytucyjnemu tych wniosków odnośnie do reprezentowanych w Radzie państwa krajów i królestw chce na ten raz wyjątkowo przypisać taki skutek, jakiby podług konstytucji przynależał uchwały Rady państwa zupełnie ukonstytuowanej (pełnej).

„Rząd cesarski pozwala sobie przy niniejszym komunikacie wyrazić nadzieję pełną otuchy, że Wysoka Rada państwa czyniąc użytek z wysokiego upoważnienia, będzie gotową spełnić poruczone jej zadanie z równą gorliwością, jak w latach przeszłych.”

— Po odczytaniu aktu tego, który od lat trzech się powtarza, p. minister skarbu złożył na stół Izby trzy wnioski do ustanowienia nowych trzech gatunków podatków na pokrycie niedoboru: a) podatku osobowego (pogłównego) od 16 lat wieku począwszy, b) podatku zbytkowego i c) podatku klasowego. Następnie wniósł nowelę do ustawy o należnościach (Gebührengesetz). Mowę jego podamy jutro.

Kronika.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Gutkowskiego odbył się wczoraj przy sprzyjającym powietrzu z wielką okazałością. Już o 8 godzinie przed południem zaczęło się w kościele solenne nabożeństwo żałobne. W ciągu nabożeństwa ks. Filar, zakonnik ś. Damiána, opowiedział historycznie zgromadzonemu ludowi pewne wypadki historyczne kapłana-żołnierza, podnosząc przede wszystkim żelazny charakter, z jakim on, wierny tradycjom narodu, nie lękał się wrogów światła i wiary, krocząc po ciernistej drodze żywota, woląc raczej narażać się na tułactwo i nędzę, niż by miał naruszyć obowiązki kapłana i Polaka. Po godzinie 1/2 z południa wyruszył kondukt z katedry. Exportował ciało J. E. arcybiskup Wierzbicki, Asystowali mu oprócz nadzwyczaj licznego orszaku niższego duchowieństwa trzech obrządków, święckiego i zakonnego, tudzież licznych prałatów, ks. arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, biskup nominat ś. p. arcybiskup, jako to wymienione już przez nas w przedwczorajszym numerze naszego pisma, krzyże legii honorowej i „virtuti militari”, tudzież order św. Stanisława i medal św. Heleny. Po złożeniu ciała do grobu, które nastąpiło dopiero około godziny 1/3 po południu, odpiewano część liczną publiczną, która pozostała się jeszcze na cmentarzu, pieśń narodo-pobożną.

Ksiądz katecheta gimnazjalny Solecki, doręczył redakcji **Gaz. Nar. datok ś. p. arcybiskupa Gutkowskiego**, banknot na 10 zł. w. a., ofiarowany przez sędziego kapłana-wygnana kilka miesięcy przed śmiercią na rany powstańców polskich, jako pierwszy zawizek składki, którą zamierzało wówczas urządzić na ten cel duchowieństwo galicyjskie, która składka jednak dla zakazu ze strony c. k. władz nie przyszła do skutku. Kwotę tę oddała redakcja do rąk właścicieli.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Letusa Moslera, zawezwane zgłoszone, powszechnie szanowanego prowincja zakonu OO. bernardynów, przeora tutejszego konwentu tegoż zakonu i radnego miasta Lwowa, odbyło się dzisiaj z rana w kościele OO. bernardynów przy licznym udziale publiczności.

Dnia 12. b. m. o godzinie 11^{1/2}, przedpołudniem, odbędzie się w **Zakładzie narodowym im Ossolińskich doroczne uroczyste posiedzenie.**

Podług **Gaz. Lwowskiej** męczennika, uwięziony, jak to donosiliśmy, d. 2. b. m. w pomieszkaniu pp. Podlewskich przy ulicy Karola Ludwika, jest to dowódca oddziału powstańczego **Jan Zapalowiec** czyli **Zapalcia**.

Wczoraj wieczór zawałił się na przecznicy, łączącej ulicę Sykstuską i Szeroką, **mała synagoga żydowska** wraz z przylegającą do niej stajenką, przyczem zginął jeden koń.

Zabójstwo. Wczorajsza **Lemoyner Zeitung** donosi: „Przedwczoraj (d. 4. b. m.) wieczór, zadało dwóch męczenników, chrześcijan, izraelicę jedemu i jego żonę, jadącym z nimi budką, między Winnikami a Lwowem, kilka ran bardzo niebezpiecznych nożem, poczem sprawcy uciekli. Natchmiast zarządzono przeciw nim środki pogoni, rannym zaś dano pomoc lekarską. Pobudka tego czynu nie jest wiadomą.”

* Do jakiego stopnia dochodzi zaciętość i podła intryga, świeży przykład mamy w jednym wypadku pozawczorajszym. Aby zachwiać wydawnictwo **Gazety Narodowej**, ktoś sfalszował podanie do Prezydium Namiestnictwa, że osoba, która kaucję złożyła dla **Gaz. Nar.**, cofa tę kaucję. Już byłaby wczoraj **Gazeta** nie wyszła, i minęłyby dni kilka, nimby się rzecz wyświeciła, przez co zachwiałaby się finansowa strona wydawnictwa, gdyby nie okoliczność, iż prośba była przesłana przez pocztę, nie zwróciła była uwagi Namiestnictwa, które przed wydaniem rozkazu zastanowienia dalszego **Gazety**, polecił c. k. dyrekcji sprawdzić identyczność podpisu na podaniu. I pokazało się z przesłuchania dotyczących osób, iż tak podanie jak i podpis były sfalszowane!

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy nasz telegram stwierdza artykuł **Wanderera**, udzielony mu, jak pisze, z bardzo wiarogodnego i dobrze poinformowanego źródła, w którym odsłania przebieg obecnych rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej. Treść tego artykułu następująca: W ostatnich dniach września poseł angielski w Wiedniu, Bloomfield, oświadczył hr. Rechbergowi, iż Anglja gotowa jest odmówić nadal Moskwie praw z traktatu r. 1815, do posiadania ziem polskich. Gabinet wiedeński zażądał wtedy bliższego wyjaśnienia, w jakiej formie to rząd angielski uczynił zamysła.

Na to lord Russel kazał lordowi Bloomfield oświadczyć w Wiedniu, iż Anglja proponuje uczynić to w nocy równobrzmiącej (identycznej), przesłać się mającej do Petersburga, na ręce posłów trzech mocarstw, a nawet brulion tej noty hr. Rechbergowi zakomunikować polecił.

Nota ma być nadzwyczajnie zwięzła, krótka, kończąca się zdaniem, że gdy Moskwa swem zachowaniem i postępowaniem w ziemiach polskich, traktat z r. 1815 faktycznie zniszczyła, o ile się ten traktat do niej odnosił: to i trzy mocarstwa z swej strony traktat ten, o ile dotyczy prawa Moskwy do posiadania ziem polskich, uznawać nie będą za obowiązujący.

Francja była z początku przeciwna temu projektowi, a proponowała dalej sięgające kroki. Lecz później zgodziła się na projekt angielski, dowiedziawszy się iż Austria swe postępowanie zawisłem uczyniła od zgody mocarstw zachodnich.

Hr. Rechberg wobec tej zgodnej propozycji obudwu dworów nie dał jeszcze żadnej stanowczej odpowiedzi, oświadczaając, iż przed powrotem cesarza do Wiednia, uczynić tego sam nie może; zwrócił jednak uwagę lorda Bloomfielda, iż za przystąpieniem Austrii do tej propozycji, Moskwa niezawodnie wypowiedziałaby jej wojnę, dla tego przede wszystkim gabinet wiedeński stanowczo i jasno wiedzieć musi, jak sobie obadwa mocarstwa zachodnie w razie wypowiedzenia przez Moskwę wojny Austrii, postąpić myślą.

Wczorajsza **Presse** otrzymała następujący telegram z Frankfurtu pod dniem 5. października:

„**Europe** podaje następujące szczegóły o dyplomatycznym stanie kwestji polskiej i o nocy lorda Russela, we Wiedniu wręczonej. Francja domaga się od Austrii i Anglii skutecznych wniosków, a gabinet wiedeński i angielski nie są w tym względzie nieczynnymi. Hrabia Rechberg oczekuje przybycia cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, pierwiej bowiem nie stanowczego w kwestji polskiej powziętem być nie może. Wiedeński gabinet nie będzie przez odkładanie przydłużał bolesnego stanu Polski, i już sama myśl takiej odpowiedzialności przeraża go. To nie zostało tajemnicą gabinetowi angielskiemu, a 30. września udał się lord Bloomfield do hrabiego Rechberga, i udzielił mu treść przez lorda Russela zredagowanej identycznej noty, która drogą telegraficzną do Petersburga ma być przesłana. Nota ta zawiera następujące punkta:

„Rząd królowej Wiktorji zupełnie jest zdania księcia Górczakowa, że dalsze rokowanie dyplomatyczne byłoby bezużyteczne; uważa on tymczasem za zamkniętą, pamiętając jednakże o tem,

że Moskwa zaręczyła jak najlepsze zamiary względem Polski. Lecz gdy te zamiary w czyn nie przechodzą, a położenie Polski w sposób zasmucający i nieludzki z każdym dniem się pogorsza — Anglja więc taki z tego wyciąga wniosek, że Moskwa przez zaniedbanie obowiązków, włożonych na nią traktatami z 1815 roku, utraciła te prawa do Polski, które się na tych traktatach opierały.”

Europe oświadcza się przeciwko utworowi takiej noty, i powątpiewa, ażeby on mógł być kiedykolwiek powziętym. — Ze strony Austrii takie oświadczenie byłoby wojną, do której ona dopiero w takim razie przystąpić może, gdy Francja i Anglja stale się na nią zdecydowały. Zresztą tym krokiem wyrządził by się Moskwie przysługę; mogła by ona bowiem oświadczyć, że wraz z traktatami z r. 1815, znikły także i prawa obcych mocarstw do mieszania się w sprawę polską. Zapewne, że sytuacja byłaby bardzo uproszczoną, gdyby Anglja i Francja po przesłaniu takiej noty, do wojny gotowemi były. Ale **Europe** wyraża swoje powątpiewanie w tym względzie i zakończya przyrzeczeniem, że tak o tem, jak też i o akcji, zawiązanej między cesarzem Francji a księciem Metternichem, wkrótce poda pewne i wiarogodne objaśnienia

Times z 3. b. m. powiada: „Moskwa odniosła zwycięstwo dyplomatyczne, ale ma ręce krwią zbroczone, a krzyk jej ofiar dochodzi do jej uszów. Moskwa pogwałciła traktaty. Ona strzeże Polski orężem a nie prawem, używa władzy absolutnej dla niesprawiedliwej tyranji.” Następnie zbija **Times** artykuł z **Journal de Saint-Petersbourg**, i ocenia słowy najostrejszemi postępowanie Moskwy w Polsce, robiąc rząd moskiewski odpowiedzialnym za następstwa.

„Dowiedzujemy się dzisiaj, pisze **la Patrie** z 4. bm., że negocjacje trwają ciągle między dworami, paryżkim i londyńskim, na podstawach zgodnych z wnioskami mowy hr. Russela.”

„Mówią jednak, że pod nieobecność głównego sekretarza stanu J. M. królowej angielskiej, który w tej chwili przebywa w Szkocii, pana Drouin de Lhuys, który z Aisne dopiero wczoraj wieczór powrócił, i cesarza, który dopiero we wtorek (6. bm.) jest oczekiwany — umowy nie mogły jeszcze dojść do końca.”

Breslauer Zeitung donosi, że warszawska komisja zaopatrzenia wojska otrzymała uwiadomienie o wkroczeniu na ziemię do Królestwa 50.000 wojska moskiewskiego. Jakże śmiesznym się wyda ten nowy szmermel petersburski każdemu, co sobie przypomni, że zaraz w pierwszych dniach powstania Konstanty zażądał natchmiastowych posiłków w pięćdziesiątysięcznym korpusie, a pół roku musiał czekać, nim car pozbił garstkę swego wojska i do Królestwa wysłał! O ile śmieszniejszym się wyda, gdy przypomnimy sobie, że car potężnej Moskwy chcąc wzmocnić armię swoją w Polsce, musiał się pozbyć swej przyboecznej straży, swej ukochanej gwardji!

Dziennik Powszechny wychodzi. Codziennie sprowadzają zecerów siłą zbrojną do drukarni. Redaguje go jakiś stary urzędnik, który już od lat kilkadziesiąt trudnił się przy redakcjach dzienników rządowych. Tymczasem ma zapas rozporządzeń, ukazów, adresów najpoddanniejszych i depesz górczakowskich, więc zapycha kolumny latając jako tako. Ale co będzie później, to pan Bóg raczy wiedzieć. Dodano mu do pomocy także urzędników cenzurowych pod zagrożeniem sądu wojennego, jeżeliby nie chcieli koniecznie artykułów dziennikarskich.

Le Monde dowiaduje się z Krakowa, że Mierosławski pod tym jedynie warunkiem został organizatorem armii polskiej, iż się nie będzie wtrącał ani do administracji wewnętrznej, ani do polityki.

Z Mitawy donosi korespondent do **Allgemeine Zeitung**, że ksiądz Maćkiewicz oddział jeszcze w drugiej połowie września działał na granicy żmudzko-kurlandzkiej. Dziś już zapewne w inną stronę wyruszył.

Z Brodów donoszą, że dnia 2. października bawił w Radziwiłłowie gubernator Wołynia, Podola i Ukrainy, Annenkow. Ma on jeszcze tylko kilka tygodni zabawić na swoim obecnym stanowisku naczelnego gubernatora południowych Zabranych prowincji polskich, a później ustąpi miejsca generałowi Siemiakinowi, który się zaślubił carowi w czasie kampanii pod Radziwiłłowem.

Antoni Życki, dawny szeregowiec w moskiewskim wojsku, został powieszony przez Moskali d. 25. września, za przyłączenie się do obojczyków powstańczych i walkę przeciw Moskwie, oraz (jak powiada **Kurjer Wileński**) za srogosć w postępowaniu z tymi mieszkańcami, którzy się w czasie jego napadów na wojsko moskiewskie, wiernymi carowi okazali.

Kurjer Wileński ogłosił nowe rozporządze-

nie Murawiewa, dotyczące spraw szkolnych, w którym oświadcza, że tak rodzice jak i opiekunowie, tak miejscowi jak i z prowincji, obowiązyani są do zapłacenia kary 100 do 200 rubli za każdy udział ich pupila w obecnych niepokojach, a oprócz tego winny ponosić karę zwykłą — jaka za przestępstwo jest przepisana.

Morning-Post z 3. b. m. ogłasza korespondencję z Kijowa, w której donoszą o istotnym ruchu pomiędzy włościanami ukraińskimi. Proch i broń znikają ustawicznie z arsenału kijowskiego. Mieszkańcy zabijają się tym sposobem. Powstanie na wielką skalę się przygotowuje. Klucz kwestji polskiej, byłby podług zdania korespondenta, na Ukrainie

O podatku zbytkowym, którego projekt minister finansów wniósł do Izby wyższej, otrzymujemy następujące szczegóły: Podatek ten ma być uiszczony od służby, powozów i koni. Rodziny, z kilku osób złożone, są wolne od tej opłaty, jeżeli tylko dwie sługi trzymają, osoby stanu wolnego, jeżeli jedną tylko. Za trzecią a względnie drugą sługę wynosi podatek 2 złr., a za każde dalsze pomnożenie liczby sług 1 złr., nigdy zaś więcej jak 10 złr. Za sługi wyższego rzędu wynosi opłata 10 złr. Za powozy lub odpowiadające tymże łódki, oraz za konie wierzchowne i powozowe, także opłata jest już ustanowiona. Za każdego konia i powóz 8 złr. we Wiedniu, Pradze, Tryjeście i Wenecji — dla wszystkich innych miast koronnych i miejsc, które mają więcej jak 10.000 mieszkańców, 6 złr.; dla reszty, gdzie się znajduje 2.000 do 10.000 mieszkańców, 4 złr., a w końcu dla najmniej ludnych zakątków 2 złr.

Jen. Wysocki wykwieziony wczoraj do Lincu.

Warszawa 3. października.

(Bz) Moskale mają zamiar wysłać wojska w Krakowskie nad granicę galicyjską. Przynajmniej głoszą tak wszędzie i rozprowadzają z przechwałkami, że 24.000 postawi car w kącie od Częstochowy do Opatowca, aby położyć koniec przechodowi tamtędy ochotników i dowozowi potrzeb wojskowych. Zdaje im się bowiem, że władze austriackie źle pilnują tych rzeczy! W samej Warszawie zapowiedziano po wszystkich domach kwaterek wojskowej po 15—50 ludzi, zapewne nie z braku miejsc po koszarach i obozowiskach, lecz dla dozoru mieszkańców. Policja moskiewska otrzymała również polecenie głosić pomiędzy ludem, że Rząd narodowy, zastraszony teroryzmem Berga, zawiesił spełnianie dalsze wyroków śmierci, aby nie narażać obywateli na zemstę tak srogą jak w d. 19. z. m. na Krakowskim przedmieściu, ani miasta na kontyrbucję, którą Berg zamysłał nito ścigać w sumie 15.000 rs. za każdego zabitego szpiega.

Berg kazał wyjąć zakłady wychowawcze dzieci w Warszawie, zostające dotąd pod opieką Towarzystwa dobroczynności, z pod opieki tegoż Towarzystwa, na którego czele stał ks. Tadeusz Lubomirski, i oddał je pod zarządek komisji spraw wewnętrznych. Powszechnie mówią, że Moskale będą wywozić dzieci polskie w głąb Moskwy, jako czynili dawniej, i tam wychowywać na prawosławnych żołdatów.

W Aleksandrowie na kolei warszawsko-toruńskiej skonfiskowała żandarmerja moskiewska przed tygodniem 88 karabinów z bagnietami. Przynajmniej się o tego pewien młody urzędnik z biura telegraficznego.

Przed kilku dniami wypuszczono z cytadeli pewną liczbę powieszonych dawniej oficerów kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-toruńskiej. Na kolei petersburskiej nie ma już ani jednego oficerzysty Pojaka. Co nie odeszło w skutek rozporządzenia Rządu narodowego, to usunęli Moskale, by „opanovać całkiem koleją” — jak powiadają.

Posępność opanovała umysły całej ludności warszawskiej. Morderstwa, spełnione świeżo przez Berga z ostentacją na bruku warszawskim, przepelnili gorączką mieszkańców.

Prócz tych i innych okropności miejscowych nie masz godziny, by z prowincji nie nadeszła jaka wiadomość okropna. Koło Piaseczny o 3 mile od Warszawy kozacy zamordowali Kłodowskiego, radcę trybunału tutejszego, który jechał z komisji sądowej. Bratu jego w Warszawie, chcącemu pospieszyć na ratunek ciężko rannego brata, Lewszyn nie chciał dać paszportu, a zanim dopełniono formalności, Kłodowski pozabawiony lekarza oddał Bogu ducha. W tejże samej okolicy zastrzelili kozacy obywatela Danga już w podszym wieku, który stał na polu przy kopaniu ziemniaków.

Ubiegłej nocy kozacy spłądowali za Wolskimi rogatkami kilka domów do szczytu. Satysfakcji nie można otrzymać żadnej, albowiem rabunek i zabójstwo należy do systemu.

O bitwach słyszymy tu codziennie ze wszystkich okolic, chociaż szczegóły pózo dopiero nadechodzą. Jankowski miał przedwczoraj bój przy gościńcu warszawsko-litewskim. Wysłano ztąd posiłki Moskałom.

Ze wszystkiego pokazuje się, że jest on gdzieś świadkiem zaciętych walk na wszystkich punktach.

